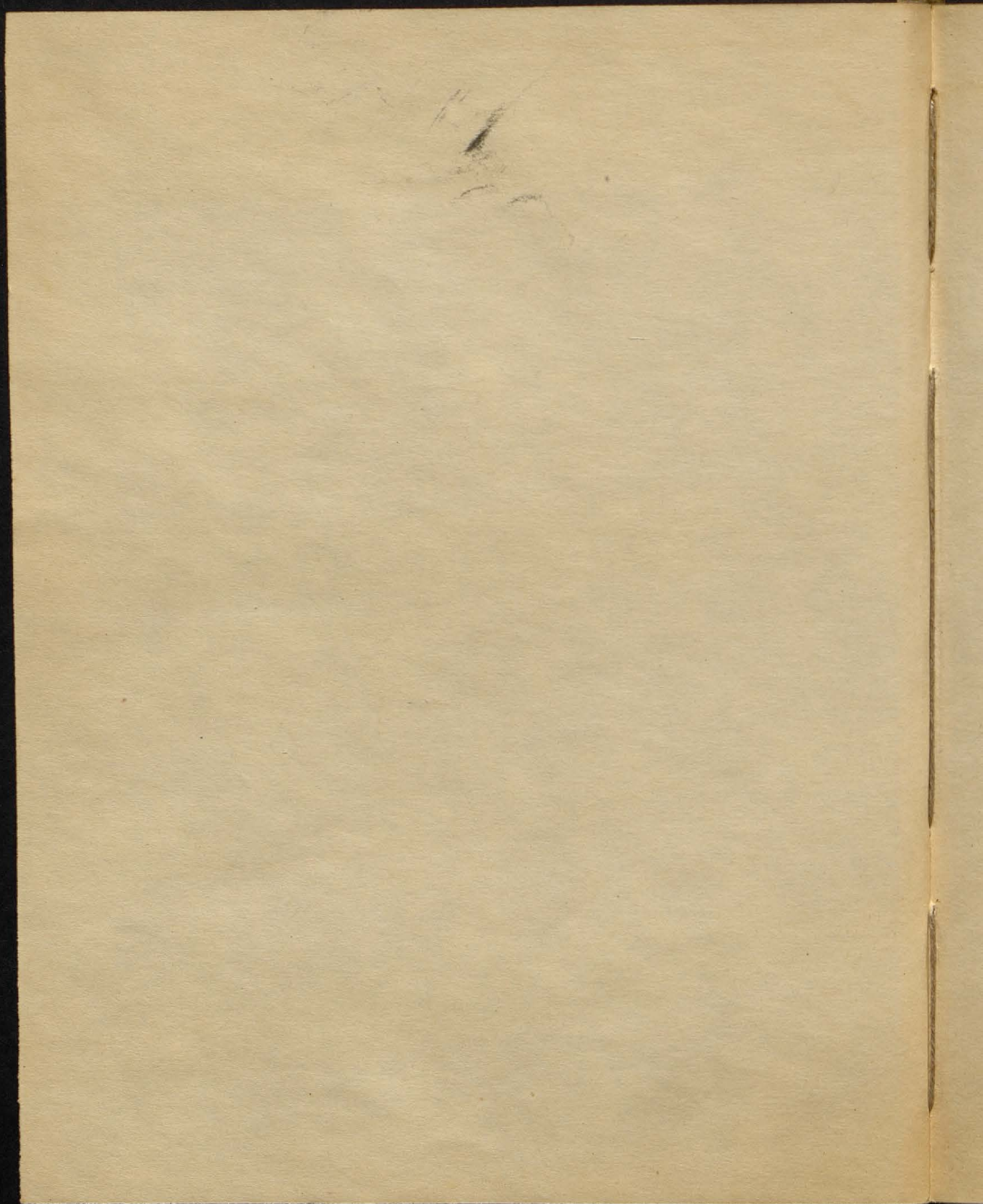

V
B
J
C



c.d. „Rogalec Czarownik siedzi
na Ożogu"
Skt. D2-4

Wßyſcy ſie nam tám oddáią y z duſzą y z ćiáłem.
    Wychodźimy przećiwko nim Orßakiem niemáłem.
Z ſámey Polſki ledwie że ich możemy odnośić /
    Do przepáśći / iáko mowie / czynią z śiebie dośić.
Z Naywyżßym ſie pognieważą / nawet y z kośćiołem /
    Tylko ſie troche we Srzode pokropią popiołem.
Odpráwią to iák naprędzey / ia pilnuię ſwego /
    Zeby znowu powetował káżdy wczorayßego.
Brát moy wierny Aſmodeus też tego pilnuie /
    Im kto łákomiey połyka / tym prędzey ßynkuie.
Ja też ná wßyſtkim przeſtrzegam ſwey powinney chwały /
    Vpátruię kedy dźiewki będą w kąćie ſtały /
To ia ſobie pomáluſku ſtáne miedzy nimi /
    Rozmawiáiąc o miłośći / á o czárách z nimi.
Jedney każe áby ſtrzepkow w kośćiele doſtáłá /
    Od chorągwi / od obruſow / by przy ſobie miáłá.
Jáko ludźie kupą chodzą zá tymi ſtrzepkámi /
    Ták zá tobą będą chodźić / bá y dyábli ſámi.
A drugiey każe nápalić w ogniu trupich kośći.
    Zeby drugie oſypáłá / ná czyniłá złośći.
Doſtawßy iey wieńcá z głowy / włoż ná trupią głowę /
    A z konwie obrączki popal / oſyp trzećią owę.
Czwartey ſtopy wykroiwßy / w czeluśćie ie wlepiß /
    Jedne oſtudźiß / vſußyß / á drugą oślepiß.
Trzećią vcze / chceli iżeby młodźieńcą miáłá /
    Zeby włoſow z iego głowy / iák może / doſtáłá.
A temu woſku z krzćilney świece / á świeczkę vdźiáłay
    Z onych włoſow / ktorą ſobie we czwartki zápalay.
Poki ono świátło będźie v ćiebie gorzáło /
    Poty ſie mu ſerce będźie ku tobie pręgáło.
A drugim też pono drudzy moi bráćia rádzą /
    Ze ſie czaſem o iednego / dźieśięć ich powádzą.
Więc kożda powinná / mydło á zwierćiadło nośić /
    Bárwiczkę / mirrhę / y piżmo / y innych źioł dośić.

Jnnych czárow nie wspominam Pánie Lucyferze /
Ktorych sie v dyablá vczą / v iego máćierze.
A ia znowu na gránice iádę ná ożogu /
Do nas do nas czárownice / nie trzebá was Bogu.

Latáwiec.

PRoſze Pánie Lucyferze mie racz twa mość dźiwić /
Muśiałem sie miedzy ludźmi iak o tako żywić.
Wſzakeśćie mie waſzmość byli od śiebie wygnali /
Nieboraczek zfraſowány ani wiem gdźie daley /
Wziąłem torbę y bieſági / kobiełą / choboty /
Vdałem sie żebrániny / dziadowſkiey roboty.
Chodzę od domu domu / iáko żebrák práwy /
Czáſem gdy sie czas nie trafi / nie zárobię ſtráwy.
Mamći wprawdźie v dobrych żon mleczney kaſze dość /
Ale im też za to muſzę ludzkie dobrá nośić.
Muſzę w cudzey ſtodole groch y pſzenicę kruſzyć /
Czáſem nabiorę ták wiele / nie mogę sie ruſzyć.
Pieniedzy gdźie mogę doſtáć abo vkráść komu /
Kędy mieſzkam / tám pożytek muſzę czynić w domu.
A ieſcze sie ludzi muſzę vſtáwicznie chronić /
By mnie nie dali obieśić / ktoby mnie miał bronić.
Ja nieborak mieyſca niemam ni w piekle / ni w niebie /
Bog mnie niechce / wyśćie mnie też wygnali od śiebie.
Jeſcze czaſem drudzy brácia ná mie natrząſkáią /
Piorunem / łyſkáwicámi / y ogniem ćiſkáią.
Aże mie raz / vćiekáiąc / opárzę sie kaſzą /
Przeto ſkarżę o ten deſpekt przed miłośćią wáſzą.
Dosyć ia też nieboraczek niewczáſow vżyię /
W dymie śiadam / vkopcę sie / nigdy sie nie myię.
Jáſnośći nigdy nie widzę / tylko wnocy latam /
A wednie śiedząc ná izbie / to bieſági łatam.
A kiedy grzmi / to mi pod nos ſmrodzą / kurzą / źielem y
Nigdy ſwych dni nie odprawię / (iák mowię) z weſelem.

Wolałbym

A ia muße pość do rzedu á pilnowáć swego /
Zebym mogł ludźi pop[illegible]ć wßystkich do iednego.
Bede im dobrze ßynkowáł / á skoro po rzedźie /
Przyide z nimi / że ich tutá pełne piekło bedźie.

Lelek nocny.

AWo ia też ślepy Lelek Miłośćiwy Pán[illegible] /
Nam ći tákies ślepie we łbie / á nie [illegible]ze ná nie.
Przeto gdy mam co spráwowáć / muße áze w nocy /
A nie widze / y nie mam też wednie żadney mocy.
Jednak Pánie Lucyferze máiac czásy swoie /
Czynie dosyć / wypełniáiac przykazánie twoie.
Zábáwiam sie miedzy ludźmi / czynie dźiwne strachy /
Gram / táńcuie po chałupach / á odźieram dáchy.
We czwartkow dźień po wieczerzy broie troie dźiwy /
Ludźi straße że nie wiedza czásem iesli żywi.
Wzłaszcza gdźie ledá wco wierza / kochankowie náßy /
Nam sie oddáia / mniemáiac iże ie Bog stráßy.
Przeto warzy we Czwartkow dźień vbogim nie dáia /
Ták z naczyniem nie pomytym to dla nas chowáia.
Wiárá dyabel / vczynki dwá / ledáiako wierza /
Ktory zły duch poiadł obiad / ten zie y wieczerza.
W ten czás chodza / nas wzywáiac / ná rozstáyne drogi /
Czarne kury ofiáruia / chwala nas zá bogi.
Ná ten czás sie káżdy vczy / czego trzebá komu /
Zaden z plácu bez pożytku nie idźie do domu.
Bo sie nam tám z dußa / z ćiałem ná ten czás oddáie /
Ledwie iże ná krotki czás ná świećie zostáie.
Jáko sie mi kto sprzećiwi / nie zostánie cało /
Záraże go / bede przy nim / opetam mu ćiało.
Jesli moge postáram sie y o iego duße /
Ktorey iesli nie dostáne / wżdy ćiało wysuße.
Kogo dobrze opánuie / y pogrzeb mu spráwie /
Jesli sie sam nie obieśi / tedy go vdáwie.

Wi.

Wiele ia mam w swoiey mocy ludźi / niewidomie.
Mieszkam w drugich czás niemáły / á nie wiedzą o mnie.
A ći złe vczynki czynią á dobrych sie wstydzą /
Innych karzą / á do śiebie gorszych spraw nie widzą.
Muśi tám bydź wszytko opák gdźie ia bede w domu /
Iáko długo kedy mieszkam / nie powiem nikomu.
Bá y nie w kázdym sie ozwe choć sie kogo ime /
Bede rázem przy dźiewiąći / dźieśiątego mine.
A dopuscze pod czás czynić pobożne vczynki /
Ale przy nim zostáwuie swoie vpominki.
Mysl nieczysta / serce pyszne / łákomstwo z chćiwośćią /
Co vtráći nágrodźi mi wszytko z pocżćiwośćią.
Niechay sie iáko chce modli / mowiąc Pánie Pánie /
Co ia wezmę w posessyą / iuż sie mnie dostánie.

Przechyrá frant.

SLużbá moiá z vkłonámi Pánie Lucyferze /
Wiem iże mnie nie lennwiecem osądźisz w tey mierze.
Iżebymći niemiał zrobić czego potrzebnego /
Ia áż stekam kiedy komu nie wybroie czego.
Radbym ia ludźi wymorzył / tákem łáskaw ná nie /
Gdźie ia bede / wszedy sie co nie dobrego zstánie.
Zad ne mieysce nie wákuie kedy sie ia báwię /
Abo kto piiány zdechnie / ábo go vdáwię.
Abo kogo kto zábiie / ábo kogo stráca /
Abo zgore / ábo zginie / wszedy sie náplącza.
Iákoś nas wászmość rozesłał / po te wszystkie latá /
Obiachałem / á nie dármo / wszystkie kráie świátá.
A gdźiem sie iedno obroćił / wszedy sie co zstáło /
Przez ktorem miásto przeleciał / káżde pogorzáło.
Kedym iedno przez wieś przeszedł / wszedy sie pobili /
Aże z kárczmy po iednemu ná márách nośili.
Iam syná z oycem pogniewał / zábił oćiec syná /
Młynárze sie zábiiáli gdźiem wstąpił do młyná.

Niew

Niewiasty dziatki traciły / iam to wszystko sprawił /
Kmotr kmotra do śmierci zabił / mąż żonę vdawił.
Gdzie żona męża otruła / gdzie zabił brat brata /
Jam to sprawił / że zchodzili marnie z tego świata.
Jam powadził Zakonniki / iam Księża powadził /
Szlachta że sie zabijali / iam im na to radził.
Jam poduszczał żeby sługom myta nie płacili /
Jam podwodził żeby ludzi niewinnie tracili.
Jam podżegał że Panowie poddanych męczyli /
Y tom sprawił iże Pana poddani zabili.
Jam to sprawił że łotrowie łupili kościoły /
Y na leśiech rozbijali / brali konie / woły.
Kto kogo do śmierci zabił / kto kogo przestrzelił /
Gdy kto kogo nożem przebił / tom sie ia weselił.
Jam nawiedzał rzemieślniki / śiadał w ich warstaćie /
Wadziłem ich / przywodziłem często ku vtraćie.
Jam malarze nędzą trapił / wszyscy sie źle maią /
Ze nas ludziom w pośmiewisko maluiąc vdaią.
Wiele biorą mało maią / nędza na wsze strony /
Y co większa / żaden nie ma nigdy dobrey żony.
Zacy / klechowie / dzwonnicy / co nas kropią wodą /
Nigdy z nimi na wiek wieków nie poydziemy zgodą.
Jako sie do nas dostaną / tam będzie kropidło /
Viąwszy żaka za nogi / to na łeb w mazidło /
Matia vis baptizare, abnegare Christum,
Ferras libenter tormentum pro baptizmo istum.
Matia vis comedere, á chcesz kłosków z mydłem /
Nie pomożeć tu trybularz pospołu z kadzidłem.
Kurzyłeś nam pod nos mirrhą / kadzidłem / y zielem /
My też tobie czosnkiem / chrzanem / cebulą / y chmielem.
Kto nam kiedy złość wyrządził / niech nie myśli o tym /
Zeby sie mu także od nas nie oddało potym.
Niechay sie z nas śmieie kto chce / ledwie iedno zacznie /
My też tylo dziesięcioro odśmieiemy znacznie.

Dosyć my zá nász występek ćierpimy karánie /
Kto śię z nas pośmiewáć będźie / niech śie mu ták ostánie.

Klekot.

JAm śie Pánie Lucyferze ná nie rowna sádźił /
Stárałem śie iákobym był Chrystusá zágłádźił.
Bo nam ten nászych vpadkow nawietsza przyczyna /
Ten nam gwałtem odeymuie / y dusze nam gina.
Bo iákośmy pierwszych ludźi w ráiu byli zwiedli /
Ze owoce zakazáne Nawyzszemu ziedli.
Juz byli niewolnikámi nászymi koniecznie /
A tu známi mieszkáć mieli ná wiek wiekom wiecznie.
Ten Chrystus syn Naywyzszego ták śie nam ostał srogiem /
Nas potępił / ludźi zbawił / poiednał ich z Bogiem.
Skoro śie iedno vrodźił / iam w tey mierze robił /
Roskazałem Herodowi / áby dźiatki pobił.
Ten był vszedł do Egiptu / z Jozephem / z Márya /
Ták vszli obronna ręka / y do tych czas zyia.
A nie mogłem go zrozumieć / pilnowałem tego /
Czyi to był syn / bom ia mniemał Joseph oćiec iego.
A ono śię z Pánny narodźił / Joseph mu był strozem /
Aniśmy śie w tym postrzegli / ze był synem Bozem.
Vpátrzyłem czas do niego / bom zá nim pilnował /
Kedy śie kolwiek obracał / ábym go sprobował.
Vyźrzałem go raz ná puszczy on śie głodem morzy /
Poczałem go záraz kuśić. Jeśliś ty Syn Bozy /
Jeśli wszytko co chcesz mozesz / ieśli władniesz niebem /
Roskaz áby to kamienie ostáło śie wnet chlebem.
Záraz mi pismem pokazał ze nie tylko mozem
Chlebem docześnym bydź zywi / ále słowem Bozem.
Jesczem sobie y drugi raz postąpił z nim śmiele /
Zem go wźiawszy nie posádźił áze ná kośćiele.
R mowiemy / Synu Bozy / świádomeś tu drogi /
Spuść śie ná doł / zebyś stánał dobrze ná swe nogi.

Wtym mie iakoś ofuknał / iákby mnie záślepił /
Małom nie spadł / ledwie żem sie ná nogách okrzepił.
Jeszczem go trzeći raz zániosł ná wysokie skały /
A pocznę mu vkázowáć iáko świat niemáły /
Vkáże mu zamki / miástá / y wspániałe domy /
W czym sie narod ludzki kocha / my stąd chwałe mamy.
A káże czołem vderzyć iemu v nog sobie /
Wszytko co oczymá widźisz / to dáruie tobie.
Ledwie iżem to wymowił / wnet mie głosem srogim
Ták ofuknął / żem zrozumiał iże on iest Bogiem.
A nieśmiałem nic przemowić / ani wiecey pytáć /
Musiałem lećieć ze wstydem / iuż sie z nim nie witáć.
Aż obacze á z niebá sie Anyołowie wálą /
V nog iego vpádáią / zá Bogá go chwálą.
Ażem Żydy nań wyprawił żeby go zabili /
A z Kśiążećiem Lewiatán obáśmy tám byli.
A on znowu skoro vmarł / nu do piekłá nocą /
Nas zwoiował / y dusze nam pobrał wielką mocą.
Trudno mu iuż co vczynić / bo sie zámknął w niebie /
A pewnie tám żadnego z nas nie puśći do śiebie.
Przetoby nam w koło tego trzebá pilno rádźić /
Jákoby go w niebie dostáć / á tu przyprowádźić.
Bo gdyby on v nas mieszkał záwsze swą osobą /
Pobrałoby y wszytkie dusze tu do piekłá zsobą. ziećie dyabłá.

Páskudá zalotnik.

JAm sie Pánie Lucyferze zalotámi báwił /
Kto miał ná świećie kes cnoty / dawno ią zástáwił.
Co żywo sie iuż náświećie vdało w zaloty /
Ják świat długi y szeroki / wszedy máło cnoty.
Bo iuż dla płći białogłowskiey wszytkę vtráćili /
A w roskoszach sercá swoie y myśl vtopili /
Tom ia w sercá wszytkim ludźiom práwie dobrze wlepił /
Żem im práwie rozum odiał / y oczy záślepił.

A tákem ia to porządnie miedzy ludźmi spráwił /
Niewiem by był táki człowiek by sie tym nie báwił.
Chybáby krwie w nim nie było abo nie był zdrowy /
A to ledwieby mogł wytrwáć / bydź bez białeyglowy.
Zaden człowiek / stáry / młody / vbogi / bogáty /
Choćby był iák gołąb śiwy / iák koziel brodáty.
Ledwie że iedne pochowa / ożeni sie młoda /
Wiec ná iedne mruga okiem / a ná druga broda.
Choćże tez wdowcem zostánie wzdy bez niey nie bedzie /
Jesli swoiey w domu nie ma / podle cudzey śiedzie.
A wiele iest tákich co zwykli przeszkadzáć komu /
Bo tez kradźiona smácznieysza / niz tá co iest w domu.
Wiec sie przymknie brat do śiostry / ábo kmotr do kmoszki /
Dyabłá wadzi choć czarny łeb / kiedy białe noszki.
A onáć sie wymágluie / wymuscze / wygladźi /
Wiere ná tákie obrázy wszyscy pátrzą rádźi.
Wárgi sznuruie / vmizga / pogląda po oku /
Nie wádźi ia wiere czásem posadźić przy boku.
Bo co słoweczko przemowi to wszystko sie śmieie /
A temu co śiedźi przy niey / áże sie coś dźieie.
W táńcu idźie iáko páwá / a iescze obłápi /
Drugi kupney nie doczeka / do domu sie kwápi /
Oná rece nań załozy / iescze ná nim iedźie /
Owa zgołá gdźie iey niemász / nic tám po bieśiedźie /
Choćby y tyśiąc mezczyzny / białychgłow nie było /
Nigdyby zadne wesele nie vweseliło.
Jedná po pas w Axámicie / druga w muchaierze /
Trzećia sie w pácześny letnik nadobnie vbierze.
Jedná w wieńcu / druga w czepcu / trzećia chodźi w tkance /
Czoło wylyśi / wymuscze / rowna sie szláchćiance.
Druga spiewa iáko soyká / iáko słowik krzycy /
Ani twoiá piszczáłeczká / zánic y muzycy /
Druga gra iák świnia w dudy / ábo w beben biie /
Druga chodźi iák bestya / iákoby wilk wyie.

Druga się ieſzcze vdaie do ludzi za dziewkę/
Druga ſama kufle łapa ieſzcze na dolewkę.
Więc się temi ſobakami gorſza ludzie młodzi/
W każdy kiermaſz/ w każdy iarmark/ to ich rota chodzi.
Seym się bez nich nie odprawi/ ani żadne ziazdy/
Gdzie iedno dobra myśl będzie/ muſza bywać záwżdy.
A biedny drab ktory z torbą po wśi chleba prośi/
A ten bez niey być nie może/ do karczmy iey nośi.
Dziad iáko grzyb/ ledwie łazi/ nogi iáko grabie/
Sam się pożywić nie może/ przecie nośi babie.
Ledá żak nawet przy ſzkole/ to ludzka partyka/
By mu parteſy zaſtawić/ milſza mu podwika/
Kiedy gładko/ bieluśieńko/ nogi wytrze mydłem/
To dla niey y dwakroć w tydzień pobieży z kropidłem.
Oná mu kaſze nawarzy/ iáiec mu nabiie/
Owo zgoła kto ma Zośkę/ czyſtych dni zażyie.
On ia odziewa/ opala/ oná go opierze/
Czego w domu nie doſtanie/ nośi od máćierze/
Iák się matka nie poſtrzeże/ to Zośka do ſkrzynie/
Pieniądze z wszelkiem porwie/ płotná wálek zwinie.
To ſwoiemu Stachniczkowi daruie w kolędzie/
Ieśli matka nie obaczy/ często tego będzie.
A gdy się zna mátka z klechą a dziewka z kántorem/
To chłop nie może doſtatczyć/ bo wynoſza worem.
Chłop abo na páńſkim robi/ abo idzie w pole/
A mátka z dziewką do karczmy/ abo siedzą w ſzkole.
A iákoż go nie miłowáć/ nadobnie táńcuie/
Wąśik muſcze/ á trzewiki záwſze wyſmáruie.
Bá nietylko młodzikowie/ zwabi się y ſtáry/
Iedná zwyćięży vrodą/ á druga bez czáry.
Druga wdzięcznego pojrzenia/ aż wzrokiem zábiia/
By był kámień muśi pożrzeć/ gdy człowieká mija.
Żaden człowiek nie ieſt wolny od takiego śidłá/
Ledwie się do piekłá záwrze wielkość tego bydłá.

Nie mo-

Nie może świát więcey grzeßyć iák przez białegłowy/
Tylko ia postaw ná ßparze / káżdy sie vłowi.
A iest káżda iáko Mágnes/ bo do siebie ćiągnie /
Tylko sie ten obeyść może co sie dźiś wylągnie.

Bies/ Ruski dyabeł.

PAne miły Hospodyne my w Rusy żywemo /
Weru ni czeho dobreho ni kolnie znáiemo.
Ni Páterá ne znáiemo / ni Bohá mołity /
Z Biesem wstáty / z Biesem iesti / wße z Biesem robity.
Ná nebesá ne hladamo / wße smotrymy k lesu/
Szto myślemo / ßto roblemo / wße sie hodit biesu.
Náßych postow Boh me widit / choć mnoho postemo /
W post nabulßey pity / hráty / w post harast krádnemo.
Koli świeto to do lesá z páliczka idemo /
Szto kto neset tot ne sebe / bo my tym żywemo.
Czudze żonki miłuiemo / náße tez miłuia /
A ták młode iák y stáre / wße harast czáruia.
Dáyst Boh Páne Lucyfere ne budemo w nebe /
Koli Boh nebesá zámkne / my prydem do tebe.

Dźietko / Biesow brát.

MIłostiwy Páne Cáru Ja vbohe Detko /
Szto roble w Moskwi / w Podolu / tot ná tebe wßytko.
Nikoli dármo ne bude kudy Detko hodit /
Szto roblemo / to ne Bohu / wße se Biesu hodit.
Proßu moy Cáru lubenki / ne opuszczay Rusy /
Ktoby tu ne myślił byty / dla mnie káżdy musy.
Osmotryß kierák w Podoli twey czelaozi mnoho /
Boh me/ z támtych ná nebesá nepußczat ny koho.

Nuncius Apostaticus.

Heretycki Dyabeł.

Nuncius

SAlutem & Imperium tibi Lucifere,
In omnem æternitatem præcor tibi verè.
Gaudeamus, exultemus, ingenti gaudio:
Nam tota plebs tradita est tuo imperio.
Quam pridem in mundum venit lasciua fæmina,
Ex inde nostra ceperunt crescere semina.
Sed maxime exorta sunt tempore moderno,
Nobis fructum ferentia, tuo sempiterno.
Altissimus ab æterno hunc agrum parauit,
Christus sanguine aspersit, atque seminauit.
Ego superseminaui modo in recenti:
Et Ministros ordinaui Noui testamenti.
Qui semina nostra spargunt verbo & doctrina:
Et hi latrones vocantur gratia Diuina.
Christum cum matre negligunt, Trinitatem negant:
Et pecora de ouili seorsum segregant.
Templum Domini deuastant, vertunt altaria:
Sacramenta eiciunt & sacrificia.
Sanctos negant inuocari, atque confiteri:
Affectibus occupati homines miseri.
De terrenis magis curant atque de Baratro:
Circa ea conuersatus vniuersus latro.
Obliti tanquam rebelles, consilii recti:
Multi tamen sunt vocati sed pauci electi.

Tenże pokazuie, iako Hereticy zżywaią pismo / y Zabat z nie go czynią.

FRA-

FRAGMENTVM SERMONIS

Ioanni Cochlæo à Lutheranis affičti.

VNde Galienus in Canonica sua super Lucam scribens ad Ephesios: Si videris fratrem tuum necessitatem habentem, erue sibi oculum dextrũ; & si perseuerauerit pulsans, aufer sibi & reliquum, & cum ista fecerit, legem adimpleuit. Cui Rabanus in Actis Apostolorum concordans ait: Si esurierit inimicus tuus, appone ei ligna & lapides dicens: Dic vt lapides isti panes fiant, si sitit: appone cinerem & sal, in his enim duobus Mandatis vniuersa lex pendet & Prophetæ. Vnde dicit Alexander Apostolus in Canticis Canticorum & reliq: Si vis perfectus esse, vade & fac tu similiter. Sed quid multum moror? Ecce Iudas Machabeus, qui dicitur Caiphas dixit ad discipulos suos: Habetisné aliquid quod manducetur? Et ecce obtulerunt ei Paralyticum iacentem in lecto dicentes: Ecce duo gladij hic, & quatuor ordines lapidum. Manducauerunt ergo, & saturati sunt nihil. Veniente autem sponso, venit quidam Hieroboam nomine, & dedit ei alapam dicens, Amice ad quid aduenisti? Respondit Nicodemus, quomodo possunt hæc fieri? Nunquid custos fratris mei ego sum? Et dicit ei Nathanael: Redde rationem villicationis tuæ: Non enim erit hæres filius ancillæ cum filio liberæ. Et illa è contrario dixit: Mentiris, filius tuus mortuus est, meus autem viuit, & qui missi fuerunt, erant ex Pharisæis. Piscatores autem descenderant, vt lauarent retia sua super montes Armeniæ, & quidem nihil horum intellexerunt. Hæc autem eo cogitante, serui eius cucurrerunt, & dixerunt: Filius tuus viuit, & postulans pugillarem, scripsit dicens: Ioannes est nomen eius. Et velum templi scissum est; ab homine vsq; ad pecus. Transiens autem primam & secundam custodiam, venerunt duæ mulieres meretrices, ad Regem Salomonem & interrogauerunt eum dicentes. Tu quis es? Et accusauerunt eum in multis, maximè autem & domesticos fidei. Videns autem quia placeret Iudæis, ascendit in arborem Sycomorum, & cùm cæpisset mergi, clamabat dicens, Domine saluum me fac Regem. Et deintus respondit dicens: Iam ostium meum clausum est. & puer non comparet, ite potius ad vendentes, & emite vobis. Cùm autem irent emere, venit Regina Austri, à finibus illis egressa haurire aquas &c. Intrante autem domum cuiusdam Principis Pharisæorum sabbato manducare panem, inuenit eos dormientes præ timore, percussoq; latere Petri, excitauit eum dicens: non potuisti vna hora vigilare mecum, sur[illegible] velociter, comede, grandis enim tibi restat via. Et inuenit subcinericium [illegible] caput suum, & dixit: Qu.d hæc inter [illegible] Multum enim epulari opor[illegible]

lari oportet, & gaudere, quia filius, qui perierat, inuentus est. Comedit ergo volumen illud, & factum est in ore eius tanquam cera liquescens. Et ambulabat in fortitudine cibi illius 40. diebus & 40. noctibus, ab hora 6. vsq; ad horam 9. Et circa horam nonam clamabat dicens: Saule Saule quid me persequeris: Patientiam habe in me, & ego omnia reddam tibi. Et dixit ad eum: Nec mihi, nec tibi, sed diuidatur, cumq; intuerentur euntem illum, ecce Magi ab Oriente venerunt dicentes: vbi est Abel frater tuus? Respondit dicens Nescio, nunquid canis ego sum? Tu venis ad me cum baculo, non enim commercium est Iudæis cum Samaritanis. Et percussit eum, & dixit: Amice non facio tibi iniuriam. Et extraxerunt eum de cisterna per capillos, apertisq; oculis nihil videbat, nisi abundauerit Iusticia vestra plusquam quinquaginta legiones Angelorum. Et coxit polmentum, deditq; Patri suo dicens, vade, amplius noli peccare, & amplius non vidit eum Eunuchus, &c.

To fabrika Heretycka.

Lucyper dźiękuie wßytkim wespoł.

Dopiero śie serce moie dźiś vweseliło /
Z tych powieśći ktore słyßę / bárzo mi to miło.
Oczy mi nie osychały / dopierz o tey dobie /
Nie wiedźiałem zfrasowány co dáley rzec sobie.
Terazem pełen weselá / pełenem rádośći /
Zá stárániem mey czeládźi / spodźiewam śie gośći.
Dźiękuie Możne Kśiążetá / moy wierny Senaćie /
Iże tak pilne stáránie w moich spráwách maćie /
Dźiękuięć moia czeládko / moie miłe dźiatki /
Że śie przez was naprawiáią piekielne vpadki.
Iużeśmy też prawie byli iák błedne śieroty /
Dwá też słońce rozświeći przed náßemi wroty.
Mniemam że wáße stárania nie mogą być płone /
Náße gmachy spustoßáłe będą nápełnione.
Wßystká ludzka familia będźie mießkáć z námi /
A nie ták nas teskno będźie / gdyż my iuż nie sámi.
Ja iuż mießkáć nie pomyślę ná wysokim niebie /
Gdy táką ássystencyą będę miał v śiebie.

G Iákom

Jákom od was wyrozumiał / Krolow / Kśiążąt / Pánow /
Roznych náciy dygnitarzow / á y Chrześciánow.
Mniemam że śie z swych rąk pracey Pan Bog nie vćieszy /
Ponieważ śie ludzki narod wszytek do nas śpieszy.
Tuby nam trzeba pomyślić kedy ich záwieráć /
Boby szkoda ledáiáko swoich pomieráć.
Iżeby záś świeći Boży znowu nie przypadli /
A nászych wiernych owieczek iáko nie pokrádli.
By nimi nie ośadźili gdźie proznego niebá /
Z ktorego nas wyrzućili / w to potráfić trzebá.
Trzebá nam znowu oprawić spustoszałe gmáchy /
Kominy / piece porobić / á zpobiiać dáchy.
Ták rozumiem że tam będą dobrzy rzemieślnicy /
Nie damy im tu proznowáć niechay robią wszyscy /
Cieśle wszyscy co ich będźie / niechay ćieszą trámy /
A mulárze fundamenty y sklepiste domy.
Młynárze niech pobiiáią / Malárze maluią /
Tym czásem wszyscy kowale niech gwoźdźie gotuią.
Stolarze záś stoły / ławy / á bednarze beczki /
Bo tu będą y szynkarki nadobne dźieweczki.
Będą y obżercy co wiec rádźi dolewáią /
Muzykowie co ich będźie / wszyscy niechay gráią.
Szewcy / kuśnierze / gárbárze / będą robić sobie /
Jeden drugiego niech w zádek ledá śierpem skrobie.
Kráwcow á szwacek muśimy pośadzać do klatki /
Bo ći nadobnie śpiewáią gdy zszywáią płatki.
Bogaczow z wielkiemy brzuchy muśi do obory /
Ledwieby ich czterech záwárł do iedney komory.
Pusz karzow po báysztách śadzáć / niechay robią prochy /
Czárownice do piwnice / bo to towar płochy.
Báby niech gorzałkę robią / z pięć tyśiecy kádźi /
Trzebá iey dla gospodarzow / bá y dla czeládźi /
Winá nam tu nie potrzebá / ni miodu / ni piwá /
Kwás kuśnierski w gorące dni dobrze pić wężniwá.

M iij

A ser-

A ſerwatki nákwáśimy / y kápuſtney iuchy /
    Vpoimy y dyabla mać / y wßytkie złe duchy.
Wapna w pomyie namießać / piołunu / gorczyce /
    A tym bedźiem czeſtowáć wßytkie pijánice.
Dla żarłokow / delikatow / dobrego obiadu /
    Węzow / iáſczurek náſmáżyć / y innego gádu.
Co dla lepßych przełożonych / ſmoku do podlewy /
    Vboißym owśiane trzyny / y ięczmienne plewy.
Ktorzy ſie też rádźi myia / ieſt łáźnia po temu /
    A káże ich gracą drapáć dyabłowi ktoremu.
Mam też ſwego Cyrulika / ktory krwie vpuśći /
    Ba y báńki kto rad ſtáwia / zwłaſzcza ludźie tłuśći.
Ma y kleſzcze roſpalone co wiymuie zeby /
    Abo tyycem da w páſzczekę / áż wypadną z geby.
Mam też dla ludźi oſpáłych mośiądzowe łoże /
    Szrobami go na nim przypiąć / gdy kto ſpáć nie może.
Wegla dobrze podſypowáć pod eń ogniſtego /
    A ſpodkiem poddymáć wźiawßy miechu kowálſkiego.
Może leżeć nie wſtawáiąc cáłe dwie niedźieli /
    Tak mniemam że bedźie kontent z piekielney pośćieli.
Mamy też tu y dla zwadźcow żelázne oſeki /
    Miecze / y żeláza oſtre ná ich wielkie męki.
Heretycy záś oſobno będą mieć mießkánie /
    Bo to náßy kochankowie / trzebá mieć wzgląd ná nie.
Wprzod im noſy pourzynáć / y wyłupić ocy /
    Bo w tych Nawyzßy nie włádnie / y nie ma ich w mocy.
Wolą náße wypełniáią / á ſwowolnie żyią.
    Dobrzeby im ich iezyki w tył wywłoczyć ßyią.
Piſmá im kazáć pożywáć weſpoł z pomyiámi /
    Wßyſtkie kśiegi nimi zkarmić ktore robią ſámi.
Trzebá przy nich vſtáwicznie mieć rzeźnicze iátki /
    Zaby / iáſczurki / niedźwiadki / y inne doſtátki.
Przetoż was dźiś vpominam Mośćiwe Paniętá /
    Mieyćie ná te męki ludzkie dobre inſtrumentá.

Miecze /

Miecze/ noże/ y ośniki/ y ostre rzezaki/
Rożny/ rosty/ grace/ widły/ śzerokie tasaki.
Jednych rzezać/ drugich skrobać/ a z drugich drzeć pasy/
Srogie męki im zadawać/ a na wieczne czasy.
Iżeby nigdy nie mieli namniey odpoczynku/
Gdyż sie nam sami oddali w wiecznym vpominku.
Trzeba siarki/ smoły/ prochu/ soli/ śkła tartego/
Piecow dobrze vpalonych/ łuczywa smolnego.
Zdrapawszy ich ośnikami/ nacierać ich rany/
Potym ich kładź do kąpiele/ do żelazney wanny.
Tamże im trunki zadawać smrodem zarazliwe/
A bestyie kłaść w paszczeki/ y iaszczurki żywe.
Potym w smrodliwych kominiech wieszać/ na doł głową.
Tu będzie krzyk/ vsłyszymy nie iedne pieśń nową.
Kiedy będą własne dzieci rodzice przeklinać/
Dni/ ktorych sie porodzili/ z żałością wspominać.
Imie Boże będą bluźnić/ ach ach niestytaiąc/
Włosy na sobie targaiąc/ zębami zgrzytaiąc.
A my im/ mąk przyczyniaiąc/ będziemy służyli/
A z ich płaczu na wieki sie będziem weselili.
A ia za wasze posługi rozdam dygnitarstwa/
Każdy z was sie będzie cieszył z swego gospodarstwa.
Zosobna każdy vśiedzie na swym maiestacie/
A zwłaszcza wy ktorzy v mnie pierwsze mieysca macie.
Belzebub/ Lewiatan/ Cerberus/ z Plutonem/
Będziecie Pryncypałami tu przed moim thronem.
Beliala/ Smolke/ Lewka/ za kontentacya/
Znowu na świat wysyłamy po pewną stacya.
Ktoby ieszcze Bogu służył/ obrał sie do nieba/
Pomyślić mu fantazya/ vłowić go trzeba.
Asmodeus/ y Rogalec/ przechyra/ Paskuda/
Nie żałuycie ieszcze pracey na tę trochę luda.
Ktorzy służą naywyższemu/ zwiedźcie ich koniecznie/
Weźmiecie od nas nagrodę y zapłatę wiecznie.

Niechay

Niechay v nas pełno bedźie. A niebo pustkámi
Niech zostanie / gdyż nawyższy niechćiał mieszkáć z námi.
A rychło sie nawrácaycie tu do nas po sadźie /
Bo piekło wiecznie zamkniemy gdy iuż pełne bedźie.

Zátym wszyscy krzykna. Amen.

KOmuby sie tu czytáiac co nie podobáło /
Polepszay sie / á proś Boga bydź sie ták nie ostáło.
Tego żaden nie rozumiey żebym pisał na ćie /
Co zasłużyß bedźieß ćierpiał / nie bede ia zá ćie.
Jesli kogo co dotknelo / miey to zá przestroge /
Já żadnemu nie zaszkodze áni też pomoge.
A też sie tu nie o iednym narodźie pisało /
Szeroki świat / wiele ludźi / grzesznych też niemáło.
Jedni sa co iuż pomarli / á drudzy sie rodza /
A dyabli też nie prożnuia / dawno ludźi zwodza.
Ma też iescze Pan Bog swoich / y ma ich dostatek /
A szatan sie o to stára / by mogł wźiać ostatek.
Bo to sa rzeczy prawdźiwe / aby káżdy wiedźiał /
Iże my tam mieszkác mamy / gdźie Lucyper śiedźiał.
Dla iednego grzechu zrzucon / á tylko dla pychy /
Coż o tych rozumieß / w ktorych rozmaite grzechy /
Jak tam wnida ? Pan Bog pewnie na sad nie za śiedźie /
A że ludźmi támto niebo napełnione bedźie /
To też pewna / żaden zboyca / złodźiey / pijanicá /
Lichwiarz / kłamcá / cudzołożnik / áni czárownicá /
Ani ći co maietnośći łákomie zbieraia /
Tam nie wnida / tych pałacow áni ogladaia.
Zyd / Heretyk y Poganin / niechay sie nie myli /
Nawet y źli Chrześćiánie / iżeby tám byli.
Poki dosyć nie vczynia za vczynki swoie /
Przez pokute / ominą ich niebieskie pokoie.

Dedicatio Operis.

A Komuż was mam przypiſáć dyabołkowie mili/
Zaden niechce/ káżdyby rad byśćie w piekle byli.
Chodze pytáiąc kto przyimie odemnie te dáry/
Káżdy mowi porny dyabłu/ ták młody ták ſtáry.
Nácożem ia kilká nocy głowę ſobie pſował?
Miąłbym to wniwecz obrocić niemałom prácował.
Dyable maſz ty ſnadź pieniądze/ nagrodź moie prácą/
Bo iáko podam do druku/ ludźie ſię obaczą.
Będą wſzyſcy pokutowáć/ á bedźieć żal tego/
Bog ich zbáwi nie bedźieſz miał pewnie by iednego.
Przynieś ty mnie z wor pieniędzy zá prácą ſzátanie/
Ieſli niedbaſz/ iáko raczyſz/ vyźryſz coć ſię ſtánie.

Biádá ziemi y Morzu/ iż ſſtąpił do was dyabeł. Ktory ma gniew wielki/ wiedząc iż nie wiele ma czáſu. Apocal: 12. Cap.

KONIEC.





Fragment wydania I. (?)
przed 1622 r. wydanego.
Lwów 2/VI 1923 r.
Dr K. Badecki.

Teatr 884.

Jeschke. Rhodman Szczerzej
Pasetti.

Seym piekielny albo opis wszystkich ztypu duchow piekielnych przed ktorymi Lucyperem Panem i Dziedzicem całego piekła, co ktorzy umieli tylko zrobić i uczynić na świecie wydany i przedrukowany ~~R. 1752~~ —

~~str. 39.~~ — —— 4o — cr. gotyc
nie liczb.

Kilka edycye w 4u kart 17.
w 4u kart 18. (u Ossolin.)

Wyd. Jan. Sowizdrzalinsa 1628. w 4u str. 47. = 24 kart. ~~nie opisane~~,
Nieznam ~~był~~ edycyi ~~która~~ i ~~jest to~~ ktora ma ark. G. wylo
Kart 27. lub 27

Ostatnia 1752. na Kart 20. ... 30

